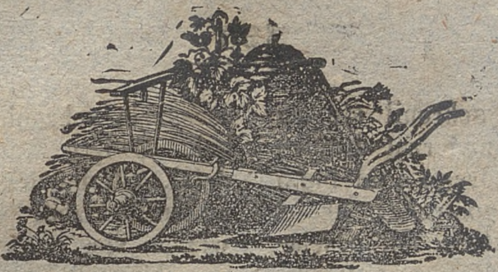
Rok IV. Nr. 32.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę ósmą po Zielonych świątkach,* dnia 2. Sierpnia 1840.

Religia.

Święty Paweł, pierwszy Pustelnik.

(Z Żywotów świętych.)

Święty Paweł, który dał pierwszy przykład wszystkim pobożnym pustelnikom, od Kościoła katolickiego, dla ich poświęcenia się, późniéy uwielbionym, urodził się w połowie trzeciego wieku, w Tebaidzie dolnéy w Egipcie. W młodości naukom się oddawał; pamięć zaś miał tak szczęśliwą, a poiętność tak bystrą, iż w piętnastym iuż roku posiadał ięzyki grecki i egipski. Przymioty serca na równi stały z zaletami umysłu. Wychowany w boiaźni i miłości Pańskiéy, dawał piękny wzór wszelkich cnót chrześciańskich, gdy cesarz Decyusz podniósł okrutne prześladowanie przeciwko uczniom Iezusa Chrystusa. Oprawcy szli na wyścigi w okrucieństwie; wściekłość ich pracowała nad wynalazkiem nowych mąk, a te katusze doszły do naywyższego stopnia, zaiste godnego ich niegodziwości. Tych, którzy wytrwali w boleściach katowni i szarpania kleszczami rozpalonemi, miodem smarowano; a związawszy ręce, kładziono twarzą do słońca, aby tak na skwar wystawieni, służyli przez długi czas na pastwę owadom iadowitym, które w owych ziemiach gorących tysiąc śmierci na raz męczennikom zadawały. Niekiedy pozbawionych wzroku w pustynię gnano, lub zostawiano na łup głodowi i pożeraiącemu pragnieniu. Ieden z uczniów Pańskich, niepokalanéy czystości, został przywiązany na miękkiém łożu iedwabnemi sznurami, w ogrodzie roskosznym, a bezwstydna iawnogrzesznica przyszła występnemi ponętami zastawiać sidła na iego niewinność; lecz te ponęty zarówno były bezsilnemi, iak samo okrucieństwo; męczennik odgryzłszy sobie ięzyk zębami własnemi, plunął nim w twarz onéy bezwstydnicy. Tą koleią srogość prześladowania więcéy ieszcze dzielności przydała wierze chrześciańskiéy; a gdy skutkiem męczarni było morderstwo wyznawcy Chrystusowego, przykład śmierci chwalebnéy męczennika rodził tysiące nowych Chrześcian. Tym sposobem zbrodnie złych posługuią ku wypełnieniu się zamiarów Opatrzności.

Na widok tylu okropności, panuiących podówczas w Egipcie, święty Paweł, którego pobożność znaioma wszystkim, wystawiała go na niechybne prześladowanie, ukrywał się przez czas nieiaki w domu obcym; lecz powziąwszy wiadomość, że go szwagier wydać zamyślał, aby

posiąść iego maiątek; schronił się na pustynię, i w pośrodku zwierząt drapieżnych szukał pokoiu, którego śród ludzi znaleść nie mógł. Spostrzegł skałę, a w niéy iaskiń kilka, które, iak powiadano, były schronieniem fałszerzów monety za czasów Kleopatry królowéy; wybrał iednę sobie na mieszkanie, i błogosławił Panu za to szczęśliwe odkrycie. Zródło, płynące tuż przy iaskini, dostarczało napoiu; z drzewa palmowego miał liście na odzież, a owoce na pokarm. Dwadzieścia dwa lat wieku natenczas liczył. Kryiąc się na pustynię w samym kwiecie młodości, nie myślił pozostać tam dłużéy, tylko dopóki burza prześladowania nieprzeminie; lecz skoro zasmakował w słodyczach niewysłowionych żywota, pokucie i bogomyślności poświęconego; skoro porównał spokoyność duszy swoiéy z mnogością trosk, które się mięszaią do nayszczęśliwszego bytu w pośród ludzi, pożegnał świat, i świat niesłyszał iuż więcey o nim przez lat dziewięćdziesiąt. Po ich upływie, Bóg nie chcąc bezwątpienia, aby tak wzniosły przykład w zapomnienie poszedł, zachował okoliczność nieprzewidzianą na okazanie onego cudu pokutniczego żywota.

Wielki święty Antoni, pod ciężarem długich lat Panu poświęconych nachylony, mniemał, że nikt tak długo nie służył Bogu, iak on, w zupełném rozstaniu się ze światem, a przy téy myśli, uczucie pychy w iego duszy się obudziło. Aby go wywieść z błędu, Bóg zesłał mu sen taiemniczy, i rozkazał mu póyśdź nawiedzić iednego ze służebników swoich, który w głębi pustyni przemieszkiwał. Antoni nazaiutrz rano wyszedł; potwory zastępowały mu drogę, lecz odegnał ie znakiem krzyża; a idąc wprost przed sobą dwa dni i noc iednę, spostrzegł nareszcie schronienie tego, którego szukał. Święty Antoni nic zrazu nie widział, tak bowiem ciemny był wchód do iaskini. Szedł przeto powoli, zastanawiaiąc się co chwila; słuchał i dech w sobie zatrzymywał. Nareszcie spostrzegł w oddaleniu światełko; pospieszył więc naprzód, i trąciwszy nogą o kamień, łoskot sprawił. Wtenczas Paweł święty zamknął na rygiel drzwi, które stały otworem. Święty Antoni upadł na ziemię, i tak leżał aż do południa, błagaiąc go, aby otworzył, i mówiąc: „Wiesz kto iestem, zkąd i poco przychodzę. Wiem, żem niegodzien cię oglądać; wszakże kołatać nieprzestanę, aż mnie wpuścisz; bym i u tych drzwi skonać miał, nie odeydę, aż cię oglądać będę, lub przynaymniéy mnie umarłego pogrzebiesz.“ — Paweł odpowiedział: „Prośba nie ma być groźbą; dziwisz się, że cię nie przyimuię, gdy umrzeć tylko tu przychodzisz.“ Potém otworzył drzwi z uśmiechem; uściskali się serdecznie, i z Boskiego natchnienia powitali się nawzaiem własnemi imionami. Po świętém pocałowaniu, usiedli oba, i Paweł zaczął: „Owoż ten, któregoś z taką pracą szukał; po coś się tak daleko trudził? uyrzałeś zgrzybiałego starca, i te zbutwiałe członki, które się w ten proch rozsypią; wszakże, iżeś to z miłości uczynił, powiedz, proszę cię, co się tam na świecie dzieie? Czy w dawnych miastach nowe gmachy buduią? ustało li przelewanie krwi chrześciańskiéy? zły duch ma li ieszcze swoich czcicieli?“

Dokończenie w następnym numerze.

Rozmaitości.

Sposób ratowania zwierząt domowych pod czas wybuchłego pożaru, mianowicie nocną porą.

Wszystkie domowe zwierzęta lękaią się w naywyższym sposobie wybuchłego pożaru w nocnéy porze. Dowodzi to: ich rżenie, ryczenie, beczenie; ich ukrywanie głowy w mieysca ciemne, drżenie na całém ciele i inne oznaki naywiększego przestrachu.

Obawa ta leży nieiako w ich organizmie, sposobie życia, nawyknieniu; zatém nie iest do zwalczenia. Chcąc więc pod czas pożaru nocnego zwierzęta te ratować, należy do tego użyć środków, przez które taż ich wrodzona obawa, być może zmnieyszoną lub osłabioną. Wszakże zwyczayne, pod czas takiego nieszczęścia używane środki, iako: krzyki i biegania ludzi, wyicie psów, bicie w dzwony i t. p., nietylko przestrachu zwierząt domowych nie zmnieyszaią, ale owszem wprawiaią ie, że tak powiem, w pewien rodzay bezprzytomności, która naywięcéy częstokroć złe powiększa, lub też wszelki ratunek udaremnia.

Nie wszystkie przecież gatunki zwierząt domowych, w podobnym przypadku, równą stawiaią w ratowaniu trudność. — Tak n. p.:

Koń łatwo się daie osobie znaioméy ze stayni wyprowadzić, i skoro na wolność iest puszczony, sam przez się od niebezpieczeństwa ubiega.

Bydło rogate, owce, świnie, trudne są do wydostania z obór; a mianowicie, ieżeli światło pożaru nagle ich oczy razi, a tém bardziéy, powtarzam, gdy krzyki, bicie, szczwanie psami i podobne gwałtowne postępowania podczas wypędzania, postrach tych zwierząt zwiększaią.

Pies, to wierne, do człowieka tak przywiązane zwierzę, i w tym przypadku nie zmienia swéy natury; bowiem częstokroć naraża się na naywiększe niebezpieczeństwo, by pana swego o grożącém mu nieszczęściu przestrzegł, iuż go z płomieni wyratował, iak tego liczne mamy przykłady.

Kot zaś, iak zawsze, i pod czas pożaru, właściwy sobie charakter zachowuie: zimny i oboiętny dla wszelkich domowników, do mieysca iedynie przywiązany, nawet pod czas pożaru, prędzéy się z niego nie oddala, dopóki gwałtowność ognia nie zmusi go do tego: a nawet zdarzały się przypadki, iż z zapalonemi włosami biegł do innego budynku i tamże nowy pożar zrządził.

Drobiazg podwórzowy nie iest trudno od pożaru uchronić; bowiem z łatwością z kurników wychodzi i od ognia w różne rozpierzcha się strony.

Sposób ratowania zwierząt domowych pod czas nocnego pożaru, który tu wskażę, opiera się nie na czczéy teoryi i domysłach, ale na doświadczeniach, wielokrotnie z równym poczynionych skutkiem; na naturze tychże zwierząt; nakoniec na tém niezawodném dostrzeżeniu: „Że „światło, niechby wśród nocy, (skoro „zwolna następuie,) wszystkie domowe „zwierzęta orzeźwia, ożywia, do przy„tomności prowadzi i do powolności czło„wiekowi usposobia.“

1. Skoro pożar wybuchnie w bliskości obór, owczarni, staien; powinien właściciel lub dozórca udać się n. p. do obory z latarnią w ręku, nie czynić żadnego wrzasku, nie zbudzać nagle rozmarzonego bydła; ale raczéy zwolna ie roztrzeźwiać, i do wstawania zwyczay-

nym iemu sposobem zachęcać; zarazem zaś spuszczać z uwięzi, (iednakże bez używania gwałtu i zbytecznego pośpiechu); aby gdy zupełnie do siebie przyidzie, tém łatwiéy z obory wyiść mogło.

2. Skoro bydło przy iednéy latarni roztrzeźwione i do wyiścia z obory usposobione zostało; ieżeli obora iest wielka, gromada liczna, potrzeba więcéy użyć światła, by różnica między tymże, a światłem zewnętrznėm, (ieżeli pożar rzuca swe promienie na oborę) nie była zbyt wielka; do czego używa się stósowna ilość latarń.

3. Skoro bydło poczyna z obory wychodzić, przewodniczyć mu powinny osoby z latarniami w ręku, i prowadzić w stronę, iak się rozumie, od ognia wolną.

4. Odprowadziwszy ie w mieysce bezpieczne, dobrze iest, dla zapobieżenia, by się w różne strony nie rozbiegło, utkwić parę żerdzi, wideł, lub co podobnego w ziemię i na nich zawiesić latarnie. — Tym sposobem nietylko utrzyma się w mieyscu gromada zwierząt, ale nadto, ieżeli które oddaliło się od niéy, lub się zabłąkało, spostrzegłszy światło, zbliża się chętnie do niego. — Każda bowiem istota organiczna (niewyłączaiąc roślin) ma mocny pociąg do światła, i ile może, zbliża się do niego. — I na tém to niezaprzeczonėm dostrzeżeniu i naturze zwierząt, opiera się, powtarzam, ninieyszy sposób ratowania ich pod czas pożaru nocnego.

Może kto powie: „kiedy zwierzęta do„mowe maią tak wielki pociąg w no„cnéy porze do światła, tedy będąc wy„puszczone na wolność, mogą ślepo bie„gnąć w pożar i spalić się, iak rzeczy„wiście tego mamy liczne przykłady; „a następnie proponowany sposób ich ra„towania, nie zupełnie ie zabezpiecza.“

Na to odpowiedź iest takowa: Prawda, że mamy liczne przykłady, iż zwierzęta domowe, mianowicie owce, wypędzone z owczarni, biegły ślepo w ogień i popaliły się; iednakże, nietylko to niepotępia mego sposobu ratowania ich, ale owszem, w naylepszym stawia go świetle; albowiem rzecz niezawodna, iż te tylko zwierzęta podobnemu ulegaią przypadkowi, które w nocy nagle zbudzone, przestraszone, ze swego stanowiska, przez bicie, szczwanie psami, przy naywiększych krzykach, wśród ciemnéy nocy nieiako wyrzucone, utraciły zupełnie przytomność, i biorąc pożar za dobroczynne światło dzienne, ślepo weń wpadaią. Skoro zaś zwierzę posiada właściwy mu stopień przytomności, wówczas wrodzony każdéy istocie do zachowania życia instynkt, dostatecznie ie chroni od tak gwałtownéy śmierci. Do odzyskania zaś przytomności, wskazane przezemnie środki naywięcéy się przyłożyć mogą.

Namienić tu ieszcze należy, iż wiele się może przyczynić do wyprowadzenia z niebezpieczeństwa, pod czas pożaru, zwierząt domowych, gdy obory, staynie lub owczarnie, maią z kilku stron wrota; i tak są urządzone, iż dla przyzwyczaienia zwierząt, raz temi, drugi raz innemi wrotami z nich wychodzić mogą. — W razie pożaru, ma to ten dobry skutek, iż zwierzęta mogą łatwo być wyprowadzone od strony, pożarowi przeciwległéy.

Dobrze iest także, zbudzić i wyprowadzić czasem w nocnéy porze zwierzęta domowe, powyż wymienionym sposobem; iuż to dla oswoienia ich, iako dla wprawienia czeladzi do postępowania w razie rzeczywistéy potrzeby.

(Koniec nastąpi.)